

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach Rocznie 3 rbl. Kwartalnie 75 kop.
Z przesyłką pocztową. " 4 " 1 rbl.
Cena numeru pojedynczego kop. 10.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rbl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.
za wiersz petitowy 10 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 106.

Wszystkim prenumeratom, czytelnikom, korespondentom i przyjaciołom naszego „Tygodnika“ z okazji zbliżających się świąt Wielkanocnych zasytamy serdeczne „Alleluja!“

REDAKCJA.

Syndycy Tymczasowi masy upadłości O. M. Buraka.

Na zasadzie art. 502 i 503 kod. handl. wzywają wierzycieli masy upadłości O. M. Buraka, by w ciągu 40 dni od daty niniejszego ogłoszenia złożyli osobiście lub przez pełnomocników na ręce Syndyków tytuły swoich wierzytelności.

Nadmienia się, że sprawdzanie wierzytelności odbywać się będzie przez Syndyków w obecności Sędziego Komisarza w sali posiedzeń Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Suwałkach — w d. 1 (14) Maja, 3 (16) Maja, 8 (21) Maja, 10 (23) Maja, 15 (28) Maja 1907 roku od godziny 10 rano do 3 popołudniu.

m. Suwałki, d. 10 (23) Marca 1907 r.

Syndycy Tymczasowi: *Walery Roman, adwokat przysięgły, Tadeusz Wisznicki, adwokat przysięgły, Abram Poloniecki, Judel-Lejba Lipski, Izrael Kapłan.*

Uwaga. Wszelkich informacji w kwestji upadłości Buraka osobom interesowanym udziela w godzinach od 5 do 7 popoł. Syndyk Adw. Przys. Walery Roman, Suwałki, ul. Główna, dom Frydmana, gdzie też i mieści się Kancelarja Syndykatu.

W folwarku Maćków w roku 1907 stanowią następujące ogiery $\frac{1}{3}$ krwi angielskiej:

1) „Mozart“ syn Heraklesa i Harpy po rs. 6 kop. 30 od klaczy.

2) „Afront“ syn ostatniego z Astarotów i Flamańki po rs. 3 kop. 35 od klaczy. 1—2

W dniu 4 kwietnia (22 marca) r. b. w Wydziale Cywilnym tutejszego Sądu Okręgowego odbędzie się sprzedaż osady Żabinek pod Suwałkami.

ZAKŁAD KRAWIECKI STANISŁAWA MAJKOWSKIEGO

w Suwałkach (obok kościoła)

wykonywa roboty damskie i męskie z własnych i powierzonych materiałów solidnie, elegancko, ceny przystępne.

Na sezon bieżący magazyn został zaopatrzony w wielki wybór materiałów krajowych i zagranicznych. 3—5

CZAS odnowić prenumeratę na drugi kwartał 1907 r.

WSPÓLNEMI SIŁAMI.

Wiosenne dreszcze, pod wpływem których drgnął uśpiony naród polski, zbudziły nas do życia, odnowiły w nas dążenia i pożądania, wskazały szlak drogi, na który sto lat temu wstępowali nasi ojcowie, po którym kroczy od wieku społeczeństwo zachodniej Europy.

Szlak ten jasny, szeroki, prowadzi do celów ogólnie uznawanych, pożądanych przez całą ludzkość, śnionych i marzonych przez całe pokolenia....

U kresu jego błyszczą, jak zorza, nadzieja powszechnego szczęścia, sprawiedliwości, wolności!....

Dążenie do tego szlaku mamy przekazane w testamentach naszych wielkich dziadów Stasziców, Kołłątajów, Mickiewiczów; marzyliśmy o nim wiek cały, ale błądząc wśród cieniów nocy, nie umieliśmy trafić na drogę, któraby ku niemu wiodła.

Dziś brzaski wiosennego słońca pozwalają nam orjentować się wśród mroków, dają możliwość zwalczania przeszkody, które społeczeństwu naszemu zagrażały doń dostępowi przez długie lata.

Pierwsze brzaski jutrzeńki, różowiącej niebo, wydarły z piersi całego naszego społeczeństwa jeden wspólny okrzyk: „oświaty, wiedzy!“

Wszyscy, co posiadali jej zapasy, otworzyli swoje skarbcze, aby dzielić się tem bogactwem ze spragnionym i łaknącym ogółem, wierząc, że tym jedynie sposobem ułatwić można ludowi polskiemu drogę i wskazać pewny kierunek upragnionego szlaku.

Na całej przestrzeni naszego kraju, niby gwiazdy wśród ciemnej nocy, zabłysły światełka, od których zaczynają promieniować pierwsze początki wiedzy, pierwsze wskazówki do jej zdobycia.

Niech te wszystkie szlachetne zapoczątkowania, liczne, jasne światełka, wzniecone na naszej ziemi, spłyną się w jedno potężne ognisko, które samym faktem istnienia będzie promieniowało wokół, niby nowe słońce.

To też byłoby oplakanem, świadczącym o braku wszelkiej wśród nas spoistości, zjawiskiem, gdyby jakieś

blache powody zaściankowe przeszkodziły zjednoczeniu się na tem polu, polu być może jedynem, na którym, nie zrzekając się różniących nas poglądów społeczno-politycznych, możemy wspólnie pracować.

Nie zawieszajmy w szkołach firanek żadnej barwy, nie ustawiajmy kulis sztucznych i parawanów, by nie tamować dostępu jasnemu słońcu prawdy.

Niech do wznieconego dziś ogniska ma dostęp każdy, kto się zechce przy niem ogrzać, oświecić, dorzucić do stosu swą wiązkę w postaci pracy, czy materjalnej ofiary, podsyćć dobrem tchnieniem jego pałanie.

Tylko wspólnymi siłami, ogrzanymi miłością ojczyzny, wolnymi od wszelkich zawiści prywatnych i partyjnych, zdolni będziemy zapalić wielkie światło, którego promienie ogrzeją kraj cały i wskażą szlak szeroki, wiodący ku szczęściu kraju i ludzkości!

Niezależny.



Prośba Wielkanocna.

„Bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz miłosierny jest (Łuk. 6—36)“.

Nadeszła najkrytyczniejsza dla robotników, pozbawionych pracy, chwila! Izdebki ich już oddawna świecą pustkami. Niema w nich nic, coby jeszcze na zastaw dać można. Niema chleba na zaspokojenie głodu, niema węgla na ugotowanie strawy ciepłej, a odzież znoszona spada z ciała.

Wsparcia tygodniowe, z rozmaitych pobierane źródeł, wynoszące jednego rubla dla jednej osoby, do 2 rb. 50 kop. dla rodziny, z 8 dusz składającej się, to mniej niż skromny zasiłek dla robotnika, przywykłego zarabiać

przedtem 8, 12 i więcej rubli. Nigdy też po ulicach naszego miasta nie snuło się tyle twarzy posępnych i wychudłych, na których wryte zwątpienie i rozpacz. A tu święta za pasem!

Święta wielkanocne! Ileż to rzewnych wspomnień budzą w nas święta wielkanocne! I ten stutysięczny zastęp wygłodzonych robotników miał kiedyś na stole i jajko wielkanocne i strawę świąteczną po Wielkim poście.

Nigdy człowiek wybiedzony nie odczuwa w tym stopniu całej grozy nędzy, jak w dni świąteczne. Przytem cisza straszna zalega te izdebki, w których do niedawna było rojno i gwarno. Nędza ostatnia wypędziła 4,000 dzieci w strony obce, bo w domu nie było kawałka chleba. Czy sądzicie, że biedacy ci nie mają serca, co się kurczowo ściska, gdy w dniu świątecznym uprzytomnią sobie całą grozę położenia swego bez wyjścia?

Niech społeczeństwo, które przez 3 miesiące wspomagało biedaków, pośpieszy obecnie im z pomocą moralną i materjalną!

Musimy wpłynąć na uspokojenie podnieconych umysłów robotników!

Musimy łagodzić antagonizmy, które już są ostre, a oby nie przyoblekły się w formę jeszcze groźniejszą!

Musimy wnieść światło do robotniczych izdebek, które przez 3 miesiące wypełniały ciemność, zwątpienie, lzy i rozpacz!

Ci, którzy śpieszyli im już z pomocą, niechaj na zakończenie dadzą podwójnie, ci, którzy nie dali nic dotychczas,—niechaj dzisiaj pójda za przykładem robotników! Oni pierwsi wyciągnęli rękę do fabrykantów do zgody, niechaj więc społeczeństwo poda im również dłoń braterską i wspomóże ich w tej najcięższej chwili. Ofiarność jaknajszybsza jest konieczna, bo chociażby

PIEŚŃ SŁOWIKA.

Nad brzegiem wody, skąpanej w blaskach zachodzącego słońca, stało ich dwoje! Przyglądając się czerwonym błyskom zachodu, porównywali tę chwilę z inną, kiedy lustrzana toń, odbijając słoneczne promienie, budziła w ich duszach radość... wiarę... nadzieję... Tamta—była jutrzeńką!...

Jutrzeńka i zachód—Dwie chwile, które jednakowo okrywają szkarlatem sklepienie niebios; obie są zwiastunami wielkiej zmiany w przyrodzie—jedna budzi do życia—druga nawołuje do snu. Obie mają dużo uroku—pierwsza—dla tych, co żyć pragną, druga—dla tych, co, zmęczeni życiem, wzdychają do ciszy.

Stojąc nad brzegiem wody, zaróżowionej ostatnimi błyskami zachodu, zapomnieli o swem istnieniu, nie odczuwali siebie; myślą wpili się w obraz, który roztaczała przed nimi przyroda kiedyś... dawno... kiedy w mrokach ich młodocianej duszy zapalały się pierwsze brzaski wschodzącego słońca...

Stali teraz w tem samem miejscu. Ta sama toń wodna lśniła się przed ich oczyma; to samo słońce raziło swym blaskiem ich oczy; te same konary drzew zatapiały swe cienie w głębi, rozpostartej przed ich stopami. A jednak—jakże inaczej wygląda w tej chwili ta sama toń wodna, te same konary drzew i promienie słońca!

Czy zmęczony rażącym światłem dnia wzrok ich

osłabił? Czy strudzeni życiem utracili już zdolność do marzeń i zachwytów? Czy może pękła jakaś nić, wiążąca struny ich duszy i wskutek tego każda z nich posiada już mniejszą siłę do odczuwania wrażeń?...

Naraz drgnęli oboje... Sród ciszy wieczornej, stłumione gąszczem zieleni, zadźwięczały srebrne tony pieśni słowika... rzewne... smutne, jak tony ich duszy, niknące w głębiach blednących już fal wodnych.

W dźwięcznych nutach słowiczej piosenki odbiło się całe ich życie...

Krótkie, urywane, ale mocne początkowo tony, przypominały szybkie uderzenia serc, bijących jednym taktem w pośpiesznem dążeniu do upragnionej przyszłości!

Potem cisza—to oczekiwanie czegoś, do czego dusza się rwała całą siłą swej młodocianej potęgi, o czem marzyła... w co wierzyła... a czego jednocześnie jakby się obawiała...

Znów odezwały się tony pieśni, rzewne... bolesne—to pierwsze zawody życia, pierwszy zgrzyt marzeń i młodocianej wyobraźni o twardy kamień rzeczywistości, to pierwsze lzy, pierwsza skarga skrzywdzonego serca...

I znowu cisza... jakaś dłuższa, jakaś groźniejsza, połączona z przecuciem czegoś złego, z obawą przyszłości...

Łagodne brzmienie słowiczej pieśni przerywa ciszę—serce się uspakaja... wstępuje otucha... zapomnienie urazy... przebaczenie bólu i krzywdy.

lokaut za dni kilka się skończył, nędza nie minie tak rychło. Mała zaledwie garstka po upływie jakich dwóch albo trzech tygodni odbierze grosz świeży. Większe zastępy robotników zwolna i stopniowo będą wracać do pracy, wypadnie więc podtrzymywać wycieńczonych z sił i energii całymi jeszcze tygodniami.

Do Twego więc serca i sumienia, społeczeństwo polskie, apelujemy z prośbą o jaknajszysze ofiary na robotników lokautowych, ich rodziny i dzieci!!!

Wszystkim ofiarodawcom ze stron blizkich i dalekich, którzy już dary swoje złożyli na ołtarzu miłości bliźniego, i wszystkim, którzy je nadesłać raczą w najbliższym czasie, K. O. Ł. śle serdeczne wielkanocne pozdrowienie: Alleluja!

Z ofiarami prosimy zwracać się do członków Komitetu Obywatelskiego, do delegatów i poddelegatów Sekcji.

Ofiary, zbierane po za Łodzią, prosimy składać w redakcjach gazet lub też przysyłać wprost do Łódzkiego Banku Handlowego na rachunek Komitetu Obywatelskiego.

Komitet Obywatelski Łódzki.



Pamięci Stanisława Chelchowskiego.

W dniu 23 marca zmarł w Ciechanowie prezes Centralnego T-wa Rolniczego ś. p. Stanisław Chelchowski. O społecznej działalności jego zamieszczamy przedruk z „Gazety Polskiej“ № 82.

„Moc polityczna i zdrowy rozwój społeczny narodu zależne są od istnienia w nim warstwy ludzi, mających tradycję kultury i pracy obywatelskiej, a zarazem niezależność materialną, któraby im pozwalała oddawać się

służbie publicznej. Ta warstwa musi być dosyć liczną, warunkami swego życia i swoją psychiką, swoją działalnością zawodową i swemi zamiłowaniem ściśle z większością narodu zespoloną.

U nas w najpiękniejszej epoce naszych dziejów było taką klasą ziemiaństwo szlacheckie, zanim się przywilejami wyłącznymi od ludu nie odgrodziło, a zarazem zanim się w znacznej większości nie uzależniło od oligarchji możnowładczej. Niewątpliwie, to stanowisko ziemiaństwa w narodzie wynikało z przyrodzonych warunków naszego życia. Bo oto dziś znowu, pomimo tylu katastrof zewnętrznych i wewnętrznych, pomimo zmienionego radykalnie układu stosunków społecznych i gospodarczych, ziemiaństwo wraca do swego właściwego w narodowej całości stanowiska.

Ma się rozumieć, ziemiaństwo już nie szlacheckie tylko z pochodzenia, już nie uprzywilejowane, już z przesądów i nałogów kastowych wyzwolone, już nie oddzielone od ludu, ale z nim jednością pracy publicznej i zawodowej połączone. Takie ziemiaństwo chciał wytworzyć Stanisław Chelchowski, a raczej wskrzesić, gdy osiemnaście lat temu, jako młodzieniec, postanowił na wsi osiąść i nie tylko rolniczej, ale i społeczno-narodowej pracy się oddać w najbliższym swoim otoczeniu. Takie ziemiaństwo chciał wzmocnić ciągłym dopływem sił świeżych z ludu, rozszerzać jego kadry i zakres jego zadań.

Już wtedy, gdy pracę zaczynał, a raczej, gdy się do niej przygotowywał dopiero, świadom był celu i doniosłości tej roboty. A na parę tygodni przed zgonem, gdy w dokonaniem zorganizowaniu Centralnego Towarzystwa Rolniczego widział zabezpieczenie jednego z najważniejszych tego wielkiego dzieła zadań, mówił znow i myślał o konieczności przedsięwzięcia innych jeszcze odpowied-

I płyną tony pieśni rzewnej, przerywane niby serca łkaniem, niby westchnieniami piersi, czasem zgrzytem bólu... Chwilami czuć w nich ulgę rozkoszną, ale takie tony dobywają się rzadko i prędko giną, rozplywając się w cierpieniu. Drobną pierś słowika zdaje się szybciej dyszeć, tony się rwą... cichną—i znowu piosenka ustaje...

Do duszy zaglądają wspomnienia pierwszych tonów piosenki, pierwszych taktów młodocianego serca. Krzyżują się z tonami późniejszymi w duszy, zjawia się jakaś gorycz... jakiś żal za przeszłością... skarga na terażniejszość, niezadowolona świadomość, że tamta była marzeniem... była snem tylko...

Silny dźwięczny ton znow rozległ się w ciszy—płynie jednostajnym, twardym echem po lesie, jak gdyby budząc jego mieszkańców do życia... do pracy... Pod wpływem tych tonów niknie rozrzewnienie, twardnieją serca, wysychają łzy... tłumią się westchnienia. To hasło czynu!... Spojrzysz... zda się konary dębów wyciągają swoje ramiona, jakby znudzone długą bezczynnością! Zbudzony tym tonem lis porzuca norę, aby szukać zdobyczy dla wiecznie głodnej rodziny, wilk ostrzy kły swoje przed morderczą wycieczką... Ocyka się cały świat drapieżców nocnych. Puhacze i sowy nawołują się wzajem, upatrując pożądane ofiary.

Przerażony rezultatem dobytých tonów, słowik milknie... a w lesie i w życiu zaczyna się w tym czasie walka o byt, twarda... zacięta... opłacona krwią i życiem

słabszych... Podczas jej trwania niema miejsca dla tonów słowiczej pieśni. Przerażona ptaszyna milczy... jak milczy serce ludzkie... ogarnięte wirem tej walki.

Dopiero skoro głód drapieżców zostanie zaspokojony, siły się wyczerpią i nastanie cisza... odzywa się słowik po raz ostatni. Pieśń jego dźwięczy jeszcze rzewniej... jeszcze smutniej... Nabrzmięte łzami i skargą tony tej pieśni słowiczej zdają się łączyć w sobie wszystkie bóle i cierpienia poległych w krwawej walce ofiar, pogardę dla drapieżców, pogardę dla świata, który ich rodzi i zachowuje. I rwie się pieśń słowika... aż przerwana łkaniem zamiera.

Nastaje chwila grobowej ciszy... chwila obrachunku przeżytej pieśni... chwila wyrzutów i wspomnień.

Toń wodna, nad którą stali oboje, ściemniała, widnokręgu nie różowi już promienie zachodzącego słońca; przed oczyma rozpościera się niczem nieprzerwany mrok!...

A jednak oczy ich błyszczą w ciemności, serca uderzają szybciej... tak szybko, jak w chwili, kiedy, pochyleni nad brzegiem jeziora, przyglądali się wschodzącej tarczy słonecznej. Czy przeczuwają bliskość nowego wschodu słońca? Czy też ożywiło ich, pod wpływem pieśni słowiczej, wspomnienie dawnych chwil życia? Odpowiedzi na to pytanie nie znaleźli... byli jednak pewni, że wschodzącemu słońcu będą się przyglądać inni ludzie, że dla nich wystarczyć musi jedynie wspomnienie i czarna toń wodna!...

Aza.

nich środków dla wytworzenia w narodzie rolniczym, jakim dotychczas jesteśmy, mocnego rdzenia. Żywo zajęła go myśl tworzenia specjalnych szkół zimowych, któreby młodzieży włościańskiej, nie odrywając jej od pracy na roli, dawały możność nabywania nie tylko zawodowego, ale i ogólnego, zwłaszcza polityczno-społecznego wykształcenia i przygotowywały ją do samodzielnej pracy publicznej.

On sam z przyrodzonych właściwości umysłu swego i charakteru był ziemianinem tego właśnie typu, który w warunkach dzisiejszych jest tak pożądany. W tym człowieku współczesnym, wysoko i wszechstronnie wykształconym, liberalnym w najszlachetniejszym znaczeniu tego wyrazu, szczerym demokracie z przekonań i z usposobienia, jak gdyby się odrodził duch szlachcica polskiego z epoki jagiellońskiej, wolny od skaz i zbroczeń późniejszych wieków. Nietylko z twarzy i postawy był prawdziwym Polakiem i dlatego właśnie tak łatwo zbliżał się do ludu polskiego i zyskiwał jego zaufanie.

Niema dziś w społeczeństwie naszym człowieka, któryby Chełchowskiego w podjętym przez niego zakresie pracy w zupełności zastąpił. Ale wielu jest już takich, którzy w tym samym duchu i kierunku pracować będą, w duchu zespalenia inteligencji wiejskiej z ludem i wytworzenia pośrednich między temi warstwami ogniów. Wtedy bowiem dopiero jedność narodowa ścisłą będzie i trwałą. Dla wzmocnienia tej jedności Stanisław Chełchowski nietylko sam gorliwie i ofiarnie pracował, ale i wskazywał najwłaściwszą drogę.

Miejscowe T-wo Rolnicze na ręce p. Choromańskiego przesłało następujący telegram: „W imieniu Suwalskiego Towarzystwa Rolniczego proszę złożyć rodzinie ś. p. Chełchowskiego wyrazy szczerego współczucia. Ból jest bólem całego kraju, który przez śmierć w tak ważnej chwili jednego z najwybitniejszych obywateli poniósł niepowetowaną stratę.“



PARCELACJA NA ZIEMIACH POLSKICH POD ZABOREM ROSYJSKIM.

Ciąg dalszy.

Widać stąd, że liczba drobnych gospodarstw w osadach powiększyła się bardzo niejednakowo we wszystkich gubernjach. Kiedy w gubernji kaliskiej liczba ich wzrosła o 50%, a piotrkowskiej prawie się podwoiła, w gub. lubelskiej, warszawskiej i kieleckiej powiększyła się zaledwie o 2—5%. Na ziemiach włościańskich liczba tych osad powiększyła się tylko w siedleckiej, piotrkowskiej, lubelskiej i radomskiej, i to stosunkowo w bardzo nieznacznej ilości, bo od 3—9%; w pozostałych gubernjach zmniejszyła się do 10% w kieleckiej, do 38% w plockiej.

Liczba osad średnich wielkości:

| | w 1870 r. | w 1899 r. | powiększ. się | procent. |
|-------------|-----------|-----------|---------------|----------|
| Siedlecka | 1285 | 3442 | 2157 | 167,9 |
| Warszawska | 1226 | 2439 | 1213 | 98,9 |
| Piotrkowska | 2887 | 4734 | 1847 | 64,0 |
| Płocka | 747 | 1185 | 438 | 58,6 |
| Kaliska | 1397 | 2172 | 775 | 55,5 |

| | | | | |
|-----------|------|------|------|------|
| Lubelska | 3797 | 5091 | 1294 | 34,1 |
| Suwalska | 816 | 1012 | 196 | 24,0 |
| Radomska | 4191 | 5165 | 974 | 23,2 |
| Kielecka | 3015 | 3692 | 677 | 22,5 |
| Łomżyńska | 1520 | 1600 | 80 | 5,3 |

I ta kategoria gospodarstw powiększyła się bardzo znacznie i bardzo nierównomiernie, maximum wypada na gub. siedlecką 167% i warszawsk. 98,9%, minimum na gub. łomżyńską, gdzie przyrost sięga zaledwie 5%. Na ziemiach włościańskich przyrost tej kategorii, jakkolwiek jest znaczny, nie dorównywa ziemiom mieszczańskim. Maximum takiego przyrostu w gub. siedleckiej sięga zaledwie 85%.

Liczba osad większych, niż 15 morgów.

| | w 1870 r. | w 1899 r. | przybyło | procent. |
|-------------|-----------|-----------|----------|----------|
| Lubelska | 949 | 1437 | 488 | 51,4% |
| Kielecka | 536 | 745 | 209 | 39 |
| Siedlecka | 1921 | 2581 | 660 | 34,4 |
| Suwalska | 574 | 730 | 156 | 27,2 |
| Radomska | 1116 | 1406 | 290 | 26, |
| Łomżyńska | 565 | 645 | 80 | 14,2 |
| Płocka | 337 | 354 | 17 | 5 |
| Warszawska | 1018 | 999 | ubyło 19 | 1,9 |
| Kaliska | 1107 | 564 | „ 543 | 49,1 |
| Piotrkowska | 1810 | 854 | „ 956 | 52,8 |

Widzimy, że liczba gospodarstw wielkich w osadach powiększyła się tylko w 7 gubernjach. Najwyższy procent spotykamy w gub. lubelskiej, wyżej 50%, następnie w kieleckiej, siedleckiej 39 i 34%. Wręcz przeciwnie zjawisko przedstawiają gub. piotrkowska i kaliska, w których liczba tej kategorii osad zmniejszyła się o połowę. I w danym więc wypadku własność mieszczańska rozwijała się odmiennie od włościańskiej, ponieważ ta ostatnia wykazuje we wszystkich gubernjach liczebny wzrost gospodarstw większych, przyczem minimum tego wzrostu nie spada więcej, niż 13% w gub. piotrkowskiej.

Zwiększenie lub zmniejszenie liczby gospodarstw mieszczańskich w rozmaitych gubernjach w okresie ostatnich lat 30 odbiło się w sposób bardzo wyraźny na przeciętnej wysokości tych osad w odpowiednich miejscowościach. Na początku lat 70-tych przeciętna przestrzeń gospodarstwa mieszczańskiego wynosiła około 9,6 morga. Obecnie wskutek wzrostu liczby gospodarstw średnia wielkość ich spadła do 7,6 czyli zmniejszyła się o 2 m. Pod tym względem gospodarstwa mieszczańskie różnią się znacznie od gospodarstw włościańskich, których przeciętny obszar wynosi obecnie 14½ morg.

Średnia przestrzeń gospodarstw mieszczańskich w 10 gub. przedstawia się w następującym porządku:

| | w 1870 r. | w 1899 r. |
|---------------|-----------|-----------|
| Siedleckiej | 18,2 | 11,4 |
| Suwalskiej | 14,4 | 11 |
| Warszawskiej | 12 | 9,2 |
| Płockiej | 12 | 9 |
| Piotrkowskiej | 11,2 | 7,8 |
| Łomżyńskiej | 8,4 | 7,4 |
| Radomskiej | 8,6 | 7 |
| Kaliskiej | 8 | 6,2 |
| Kieleckiej | 6,6 | 5,8 |
| Lubelskiej | 6,4 | 5,4 |

Największa stosunkowo przestrzeń wypada dla obu okresów na gub: siedlecką i suwalską—11 morgów, naj-

mniejsza na kielecką i lubelską—niecałe 6 m. W pozostałych gub. średnia wielkość, wahając się od 6—9 m. zbliża się do przeciętnej dla całego kraju 7,6. Zestawiając przeciętną wielkość gospodarstw mieszczkańskich z włościańskimi, przekonamy się, że te ostatnie przewyższają pod tym względem pierwsze $1\frac{1}{2}$ i 2 razy.

Ziemie nabyte stanowią w obszarze gruntów mieszczkańskich bardzo nieznaczny ilość, we wszystkich bowiem osadach Królestwa Polskiego w 1899 r. ilość ich nie przewyższała 7,000 m., co w ogólnej ilości tych ziem stanowi zaledwie 1⁰/₁₀. W niektórych gubernjach procent zniża się, a mianowicie w kieleckiej 0,9, w warszawskiej i plockiej 0,8, w piotrkowskiej 0,5, w suwalskiej 0,2. Nieco większy stosunek kategoria tej ziemi wykazuje w gubernjach: lubelskiej 1,5; kaliskiej 1,8, siedleckiej 1,9; łomżyńskiej 2,8⁰/₁₀. Na nabytej przestrzeni sformowało się zaledwie 823 gospodarstwa.

W kieleckiej 146, lubelskiej 129, siedleckiej 126, kaliskiej 123, radomskiej 110, piotrkowskiej 64, łomżyńskiej 61, warszawskiej 55 i suwalskiej 9; w plockiej nie zjawilo się ani jedno.

Zestawienie tych cyfr wykazuje, że przyrost gospodarstwa każdej kategorii t. j. włościańskiej i mieszczkańskiej, szedł innemi drogami. Gospodarstwa mieszczkańskie, nie kusząc się o powiększenie swych obszarów, podlegały parcelacji czysto wewnętrznej na swoich ziemiach, drogą działów spadkowych, lub częściowych sprzedaży. Gospodarstwa włościańskie, przeciwnie, szły drogą zaborczą i powiększały się z jednej strony drogą wewnętrzną parcelacji wśród ukazowej własności (124,440); z drugiej—zewnętrznej, nabywając od gruntów dworskich pomieszczenie dla 65,546 rodzin włościańskich.

Przeźrenie ziemi mieszczkańskiej powiększyła się w ciągu lat 30 zaledwie o 7,000 m.—Obszar ziemi włościańskiej podług danych komitetu statystycznego zwiększył się do 1899 r. o 983,600 m. a dziś cyfra ta, dołączając ziemie, nabyte przy pomocy banku w 1899 i 900 r., wyniesie 1,156,500 m. (Ekonomista 1903 r.). Dla charakterystyki wewnętrznej parcelacji ziem ukazowych przytoczę dane komisji szczególnej do spraw włościańskich, która przy zbadaniu obecnego stanu własności włościańskiej ilość osad w r. 1900 podaje na 817,895, zaznaczając, że do liczby tej nie weszły miasta, osady, kolonie na ziemiach dworskich i własność drobnej szlachty.

W obec więc cyfry 717,257 gospodarstw na ziemiach ukazowych, wykazanej przez Warsz. komitet statystyczny za rok 1899, znajdujemy poważną różnicę, której wytłomaczyć nie można jednorocznym przyrostem liczby gospodarstw. Z cyfrą jednak, podaną przez komisję, rachować się muszę, ponieważ opiera się ona na bardzo szczegółowych danych urzędowych. Objasniając powstanie tej liczby kom. szczególna wykazuje, że w r. 1900 z ogólnej liczby 817,895 gospodarstw już tylko 92,174 należało do właścicieli zapisanych do tabel.; 418,049 należało do właścicieli, na zasadzie rejentalnych aktów (kupna, darowizny, testamenty, działy spadkowe i t. p.), nie poddających prawa własności najmniejszej wątpliwości; 199,077 przeszło na właścicieli w drodze spadku na zasadzie samego prawa, 72,574 na zasadzie wyroków sądowych, układów polubowanych w sądach i z licytacji na mocy postanowień sądowych, 1,030 na zasadzie kupna z licy-

tacji za długi: w kasach gminnych, pożyczkowo-oszczędnościowych, wskutek nieopłaconych podatków, niedoborów i t. p. bez aktów rejentalnych; 7,648 na zasadzie aktów nabycia sukcesyjnych praw przez osady, nie należące do spadku i parceli mniejszych, niż 6 morgów;—8,465 na zasadzie aktów rejentalnych, sporządzanych w obcych powiatach i nie zatwierdzanych w terminie przez odpowiednich sędziów pokoju; (gospodarstwa te są przedmiotem ciągłych sporów sądowych, kończących się najczęściej wywłaszczeniem nieformalnych nabywców na korzyść ich poprzednich właścicieli); 4,959 na zasadzie aktów rejentalnych, sporządzanych wbrew obowiązującym przepisom o sprzedaży i drobieniu ukazowej ziemi; 5,279 na zasadzie aktów prywatnych i postanowień gminnych, o sprzedaży przez osoby pojedyncze lub gminę, osad i działek; 2,100 na zasadach, nie przewidzianych przez powyższe rozdziały, a zanotowane przez wójtów; 6,540 bez zasad prawnych.

(C. d. n.)

St. Staniszewski.



KORESPONDENCJE.

„Jest miasto, co w ulicy leży,
A przez to miasto ulica bieży”.

Tak niegdyś powiedział Syrokomla o Suwałkach, ale tego nie można powiedzieć o Bakalarzewie. Bakalarzewo nie w jednej ulicy leży, nie jedna też przez nie ulica bieży... Jest ich kilka, a wszystkie, jak żyły i weny z serca, z rynku biorą początek i rozchodzą się wszystkie strony świata. Są pomiędzy niemi wąskie i krzywe, jak to zwykle w starych miastach bywa, ale są też szerokie i proste, nowoczesnego już kroju, a wszystkie bez wyjątku błotniste.

Otóż mieszkańcy, dbali o splendor miasta swojego, a pożytek własny i bliźnich, przed dwoma laty jednoznacznie uchwalili wybrukować tymczasem dla próby bodaj jedną z ulic, najbardziej ożywioną. W tym celu gminiacy dostarczyli kamieni i piasku, mieszczkanie wyasygnowali dość pokaźną sumą na brukarza, urząd gminny sprowadził majstra—i przystąpiono do roboty.

Bruk, jak z bicza trzasł, pokrył ulicę. Mieszkańcy nie posiadali się z radości, że mają nowe sitko na kołku. Ale niedługa była ich radość. Dopóki sitko wisiało na kołku, było całe—dopóki po bruku nie wozili ciężarów, bruk był gładki, lecz skoro tylko zaczęto jeździć z ciężarami, już po roku na bruku powyrzynały się brózdy, miejscami powyłaziły kamienie, a z brzegów porobiły się szczyrby takie, że obecnie ktoby chciał tamtędy przejechać klusem, to napewno dostałby klucia w boku, a i językiem musiałby dobrze w ustach manewrować, by snąć nie trafił między zęby, bo mógłby go sobie odciąć i zostać niemową na całe życie. Bo co się okazało. Oto dozor, chcąc zrobić na tem oszczędność, kazał brukarzowi ułożyć tylko kamienie i przysypać je piaskiem bez ubijania, sądząc, że to publiczność zrobi darmo. Brukarz tak i uczynił. Owszem, nawet więcej zrobił, bo na środku ulicy kilka sążni wcale nie pokrył kamieniami, a tylko załatał piaskiem.

Na obejrzenie tego arcydzieła miał przyjechać inżen-

nier, ale już rok, jak go nie widać. Szkoda, bo nie daj Boże jeszcze z rok się wstrzyma, to może go wielki zawód spotkać, gdyż nietylko bruku, ale nawet i kamieni, gdzie bruk miał być, nie znajdzie; przechodnie bowiem gotowi rozebrać i resztę tych wolno leżących kamieni, oganiając się od psów, które, drażnione hałasem i stukiem, wściekle tu nacierają.

Bakalarzewiak.

Z Augustowskiego d. 16 marca 1907 r.

Po kilkunastoletniej przerwie ludność, wchodząca w skład 2-go okręgu sądu gminnego, została dziś zainteresowaną zbliżającymi się wyborami sędziego. Kandydatury na tę godność rosną, jak grzyby po deszczu. Smutna wszakże ujawnia się okoliczność z tego względu, że naród jest przez niektórych demoralizowany, już to przez urządzanie libacji, bądź różne obietnice. Są i tacy, którzy jeżdżą od wioski do wioski z baryłką i w ten sposób kaptują sobie zwolenników. Najeżdżani poczęstunek przyjmują; niektórzy z nich śmieją się i szepczą między sobą: „niech daje, kiedy chce, a my zrobimy swoje“, ale są i tacy, którzy za kieliszek deklarują głosy i w czasie wyborów za takim kandydatem głosować będą.

Oprócz powyższej klęski, boć demoralizowanie wiejskiej ludności innej nazwy mieć nie może i mieć nie powinno, panuje tu i druga—mianowicie, coraz więcej rozwijające się złodziejstwo.

Istnieje tu dobrze zorganizowane towarzystwo, do którego należą trudniący się wyłącznie wyprowadzaniem koni, bydła i t. d. z chlewów, oraz ci, którzy sami nie biorą udziału w kradzieżach, lecz kierując, zajmują się sprzedażą skradzionych zwierząt. Taki paser udaje nawet cnotę. Ofiarowuje swoje usługi przy odszukaniu szkody i jeżeli zdoła wyzyskać sumę, zgoła wyrównywującą wartości skradzionego przedmiotu, np. konia, to poszkodowany stratę odzyskuje. Przy małej ofercie za fatygę, poszukiwania skutku nie odnoszą. Staje się to już zwyczajem w okolicy i ma ten skutek, że złodzieje rozzuchwalają się i kradzieże zdarzają się coraz częstsze, coraz zuchwalsze. Ludność miejscowa pod wpływem teroru, czy obawy, uchyla się od dania jakichkolwiek wskazówek o faktach nawet jej wiadomych, wobec czego i poszkodowany i straż okoliczna stają się bezsilnymi.

Ceny zboża i ziemniaków wysokie, żyto dochodzi rubla za pud, ziemniaki kop. 30 za pud, obawy wszakże o brak środków do życia niema.

Zima trwa ciągle, śniegu, szczególnie w dołach, dużo, ale przymrozki nocne ściągają wodę, wywołaną w ciągu dnia słonecznego i drogi dotąd dobre.

W.



LISTY DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Ponieważ p. Antonas w jednym z ostatnich numerów „Śal-tinisa“, krytykując przebieg wyborów z kurji średniej i większej własności ziemskiej w Sejnach, nie zaniedbał wypowiedzenia się i co do mojej osoby, poczuwam się do obowiązku odeprzeć główne zarzuty, poczytując pozostałe za zbyt blahe, aby komentarzami do nich sobie czas, a w „Tygodniku“ miejsce marnować.

1) Zachowanie się prawyborców-polaków, w przeciwstawieniu do charakteru agitacji księży litewskich, dążyło ku stworzeniu harmonji, zbudowanej na gruncie zasad elementarnej sprawiedliwości. W tym celu polacy złożyli litwinom propozycję kompromisową: wystawienia kandydatury jednego z inteligentnych włościan. Natomiast księża-litwini, drogą energicznej agitacji, nie zezwolili na podawanie głosów na kandydatów polskich i nawet zmuszali włościan do żądania od sędziego-prezydującego usunięcia polaków od urn wyborczych.

2) Wobec rozstrzelenia się głosów polskich w czasie wyborów zeszłorocznych, uważaliśmy za odpowiednie wystawić kandydatur kilkanaście dla ustalenia najpopularniejszej. System ten chyba w zupełności jest godziwym, a żadnych innych ubocznych celów nie posiadał.

3) Następnie p. Antonas nie może przebaczyć p. Móravskiemu, że stwierdził przy wyborach swą przynależność do narodowości polskiej, kiedy w roku ubiegłym mówił, że jest litwinem. W sprawie tej zaszło pewne nieporozumienie, a mianowicie: każdy z polaków, zamieszkały na ziemi litewskiej, pragnąc współzycia z narodem litewskim, częstokroć w mowie potocznej twierdził: „jestem litwinem.“ Wobec jednak rosnącej niechęci litwinów ku polakom, nieuzasadnionej a ustawicznie podsycanej przez agitatorów złej woli,—trudno jest polakowi posługiwać się rzeczonym mianem, a więc i p. Móravski miał słuszną rację od wyodrębnienia istotnej swej narodowości.

4) Mylnie twierdzi p. Antonas, jakoby polacy, niezadowoleni z rezultatu wyborów, starali się takowe uniemożliwić przez komisję gubernjalną i że ich usiłowania spełzły na niczem.

Podany fakt z gruntu jest fałszywy, ponieważ polacy zaznaczyli protest swój wyłącznie w Sejnach. Oczywiście łatwo to sprawdzić w aktach komisji gubernjalnej.

Proszę przyjąć i t. d.

Stanisław Jabłoński.

Ochotniki, d. 8 marca 1907 r.

KRONIKA.

Ofiary.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej

Wzamian wizyt wielkanocnych i rozsyłania biletów z życzeniami pp.: Walerostwo Romanowie—3 r., Sylwestrowie Bieńkowscy—2 r., Władysławowie Staniszewscy—1 r., Aleksander Przybylski—1 r., Aleksander Fomiccki—1 r., Bolesław Skorupski—1 r., Feliks Kulczyński—1 r., Paulin Szwarz—1 r., Władysławowie Chludzińscy—1 r. 50 kop., Władysław Grabiński—3 r., Leonard Malinowski—3 r., Gustawowie Jastrzębscy—1 r., d-r Bakinowski—1 r.

Zamiast kwiatów na grób przedwcześnie zgasłego s. p. d-ra Władysława Guziewicza składa na cel powyższy d-r Zmitrowicz z żoną rs. 3.

Na Szkołę Handlową.

Wzamian rozsyłania biletów z życzeniami p-a W. Makarewiczówna—1 r.

Na Macierz szkolną.

Zamiast wizyt wielkanocnych i rozsyłania biletów z życzeniami pp.: Sylwestrowie Bieńkowscy—2 r., Gustawowie Zabłoccy—5 r., Tadeuszostwo Wiszniccy—3 r., J. Białaszewicz—2 r., Leonard Malinowski—3 r., d-r Bakinowski—1 r.

Na dom starców.

Zamiast wizyt wielkanocnych i rozsyłania biletów z życzeniami pp. Józefowie Olszewscy—1 r.

Na ofiary lokautu Łódzkiego.

Zamiast wizyt wielkanocnych i rozsyłania biletów z

życzeniami pp. Janowie Konopko—1 r., Stefan Czarniecki—50 k., Stanisław Majkowski—1 r., Leonard Malinowski—4 r., d-r Bakinowski—1 r.

Lista ofiar, złożonych w Sejnach na nędzę Łódzką.

K. J.—1 r., A. Z.—1 r., L. K.—1 r., Laszka—50 k., Hellmanowa—1 r. 55 k., J. Dukalska—30 k., T. M.—50 k., X. X.—1 r. X.—50 k., Z.—1 r., Smoleńska—65 k., Boładz—1 r., Polkowski—1 r., A. Zatoryb—40 k., R.—1 r., X.—45 k., d-r Urban—1 r., Korzeniowska—75 k., Wierzbowsky—30 k., Biszko—50 k., M. Ilińska—20 k., A. Kołomyjski—60 k., Marja Borewiczowa—1 r. 50 k., J. Chełmiński—50 k., E. Chełmińska—50 k., M. Grabczyńska—1 r., Trószyński—30 k., J. Barszczewski—1 r., X—1 r. 5 k., Janina Kałwajciówna—50 k., W. Hołn—25 k., W. M.—50 k. Łącznie 23 r. 20 k.

Na biednych m. Suwałk.

Wzamian wizyt wielkanocnych i rozsyłania biletów z życzeniami p. Gudyński—1 r.

Macierz Szkolna.

Na Zebraniu Zarządu w dniu 24 b. m. na prezesa obrano p. Gustawa Zabłockiego, jego zastępcę—p. Władysława Grabińskiego, na sekretarza—d-ra Rechniowskiego, zastępcę jego—p. Joachima Jawidzyka i na skarbnika—p. Jana Wierzbickiego i jego zastępczynię—p-ą Julję Kuncową. Nowoobрани Zarząd przypomina członkom Koła, zalegającym w opłacie składek, że takowe co niedziela przyjmuje skarbnik Koła p. Wierzbicki w godzinach przedobiednich. Zarząd również uprasza pp. członków Koła i osoby nie należące do Koła o składanie ofiar wzamian wizyt wielkanocnych na Macierz.

Z teatru.

Teatr polski p. F. Felińskiego w ubiegłą niedzielę wystawił „Halkę” Moniuszki. Cudowne melodie, ilustrujące losy „nieszczęsnej Halki”, zawsze stanowią od pół wieku siłę przyciągającą, dlatego też sala teatralna na przedstawieniu niedzielnym wypełniona była po brzegi. Przyznać należy, że drużyna artystyczna w stosunku do swych sił wokalnych i warunków technicznych, jakimi rozporządzała,—z trudnego zadania naogół wywiązała się zadawalniająco. P-ni Wojnowska, jako Halka, sute zbierała oklaski i zasłużenie, gdyż głos brzmiał wspaniale, a gra artystki posiadała wszelkie cechy naturalności. P. Zakrzewski w roli Jontka bardzo był dobrym partnerem p. Wojnowskiej. Słynna dumka „Szumią jodły” szczerze wzruszyła słuchaczy. Januszem był p. Żyliński, który partję swoją wykonał z należytem zrozumieniem. Imponującym stolnikiem był p. Recki. Pozostali artyści szczęśliwie dopełniali całości. W zespole orkiestrowym zauważyliśmy zasadnicze usterki, które np. zniewoliły p. Wojnowską dwukrotnie rozpoczynać cudowną arję końcową („Jabym cię miała spalić, mój drogi..”). Przypuszczam, że wina tu spada na kontrabasistę, który stale pociąga smykem po strunach, kiedy należy zachować pauzę oraz odwrotnie. Energiczne stukanie dyrektora pałeczką o pulpit nie zdołały uratować sytuacji. Popisy baletu byłyby bardzo zajmujące, gdyby nie zgoła zbyteczna atrakcja w „Mazurze błękitnym” w postaci karkołomnych piruetów, które stanowczo nie licują z powagą sztuki. W końcu jeszcze jedna uwaga: „Halka” po swej tragicznej śmierci w nurtach potoku nie powinna po chwili zmartwychwstawać

na scenie, nawet pomimo rzęsiwych oklasków zachwyconej publiczności z galerji. To psuje efekt.—Chóry brzmiały harmonijnie, z wyjątkiem jednego głosu altowego, który w „Modlitwie” dominował niefortunnie.

Kostjumy odznaczały się bogactwem i pomysłowością.

Ostatni tydzień pobytu.

W pierwsze święto t. j. w niedzielę przedstawienia nie będzie. W poniedziałek po południu odbędzie się przedstawienie po cenach niższych o połowę—daną będzie głośna sztuka, przerobiona z powieści Henryka Sienkiewicza przez B. Filipowicza p. t. „**Ogniem i mieczem**”. Sztuka odegrana będzie w całości ze wszystkimi głównymi postaciami: króla Jana-Kazimierza odegra dyrektor Feliński, Helenę—p-i Nynkowska, Skrzetuskiego—p. Kiedrzyński, Zagłobę—p. Recki, Wołodyjowskiego—p. Jerzyński, Bohdana Chmielnickiego—reżyser teatru p. Halicki—poza tem przyjmie udział całe towarzystwo. Przedstawienie to, dające przystęp szerszej publiczności, gdyż ceny niższe o połowę, zasługuje na poparcie,—o czem nie wątpimy. Początek o godzinie 3-j popołudniu. Wieczorem po raz drugi na liczne żądania piękna i dowcipna opereta „**Lalka**” z licznymi tańcami.

We wtorek wieczorem niezwykle interesujące przedstawienie „**Na dnię życia**” M. Gorkija, słynnego pisarza rosyjskiego. Utwór ten, dotychczas niedozwolony w języku polskim,—w duchu silnie wolnomyślnym, budzi wszędzie duże zainteresowanie. Jedną z główniejszych ról **Lukasza**, pielgrzyma, odegra p. Halicki.

W czwartek benefisowe przedstawienie Zofji Wojnowskiej i Stefana Żylińskiego—sympatycznej pary małżeńskiej. Odegrana zostanie melodyjna opereta K. Zellera „**Sztygar**”.

W piątek przedstawienie popularne po niższych cenach—„**Mesjaszowe czasy**” (Droga do Syonu) napisana przez **Szaloma Asza** na tle budzącego się życia żydowskiego—grana z powodzeniem na scenie warszawskiej.

W sobotę benefis Wacława Nynkowskiego, komika naszej sceny i pomysłowego kuplecisty. Odegrana zostanie popularna opereta „**Nitouche**” z p-ą Zarębską w tytułowej roli i z benefisantem w roli nauczyciela Celestyna. Bilety teatralne na dwa przedstawienia poniedziałkowe nabywać można wcześniej w cukierni p. Jankowskiego, a w dzień przedstawienia w kasie teatralnej od godziny 11-j zrana do 1-j i od 2-j do końca przedstawienia.

Dyrekcja teatru skompletowała nowy skład orkiestry i znacznie liczniejszy. Począwszy od poniedziałku, tydzień bieżący będzie ostatnim tygodniem pobytu sympatycznej i zasługującej na uznanie drużyny p. Felińskiego. Przypuszczać więc należy, że publiczność suwalska licznie zapełni widownię na ostatnich przedstawieniach.

Požary. 6 marca w donacyjnym folwarku Poluńce, powiatu sejneńskiego, dzierżawionym przez p. Mieczysława Bzurę, spaliła się stodoła ze zbożem, ubezpieczona na sumę 1410 r. i nieubezpieczonych ruchomości na sumę 1510 rubli. Przyczyna pożaru niewiadoma.

22 marca w Augustowie spalił się dom sukcesorów Antoniego Kazanowskiego. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Śmiertelne wypadki. 2 marca w osadzie Sopockinie pow. august. 80-letni włościanin Tomasz Zarzecki, urządziwszy sobie postanie na mocno napalonym piecu, udał się na spoczynek. W nocy postanie się zapaliło, skutkiem czego T. Z. uległ silnemu opa-

rzeniu ciała i wkrótce życie zakończył.

11 marca we wsi Małkuny, pow. sejneńskiego, wystrzałem z dubeltówki, spowodowanym przez nieuwagę, zastrzelił się włośc. Karol Bucewicz, liczący lat 21.

Przez zemstę. We wsi Pietrowa-Dąbrowa, pow. suwańskiego włośc. Teofil Krzywicki przez zemstę pokaleczył włośc. Mateusza Tyczkowskiego, liczącego lat 69. Tyczkowski wkrótce zmarł.

Kradzież. 8 marca w Suwałkach ze sklepu Mowszy Lubena przy ul. Nowy-Świat skradziono beczkę śledzi.

Napad. 2 marca we wsi Szypliszki, pow. suwańskiego, kilku włościan dokonało zbrojnego napadu na dom strażnika Szpigieła.

Pokąsanie przez psa wściekłego. 4 marca w lesie, należącym do majątku Balla-Wielka, pow. augustowskiego, wściekły pies pokąsał 12-letniego Michała Żylińskiego, który natychmiast został odesłany do instytutu bakteriologicznego w Warszawie.

Ogłoszenia.

Zarząd Towarzystwa Kredytowego miasta Suwałk podaje do wiadomości, że następujące wylosowane Listy zastawne winny być przedstawione do wypłaty:

| | | | |
|------|----------|-------------|----------|
| z 15 | kuponami | na rs. 100 | № 30106 |
| z 12 | " | na rs. 250 | № 20052 |
| z 11 | " | na sr. 100 | № 30563 |
| z 10 | " | na rs. 1000 | № 00020 |
| " | " | na rs. 250 | № 20142 |
| " | " | na rs. 250 | № 20400 |
| " | " | na rs. 100 | № 30241 |
| z 9 | " | na rs. 100 | № 30040 |
| z 8 | " | na rs. 1000 | № 00165 |
| " | " | na rs. 250 | № 20336 |
| " | " | na rs. 100 | № 30074 |
| " | " | na rs. 100 | № 30338 |
| " | " | na rs. 100 | № 30396 |
| " | " | na rs. 100 | № 30423 |
| " | " | na rs. 100 | № 30436 |
| " | " | na rs. 100 | № 30532 |
| z 7 | " | na rs. 1000 | № 00075 |
| " | " | na rs. 500 | № 10016 |
| " | " | na rs. 250 | № 20031 |
| " | " | na rs. 100 | № 30232 |
| " | " | na rs. 100 | № 30265 |
| " | " | na rs. 100 | № 30351 |
| z 6 | " | na rs. 1000 | № 00046 |
| " | " | na rs. 1000 | № 00141 |
| " | " | na rs. 1000 | № 00302 |
| " | " | na rs. 1000 | № 00322 |
| " | " | na rs. 500 | № 10042 |
| " | " | na rs. 500 | № 10308 |
| " | " | na rs. 250 | № 20019 |
| " | " | na rs. 250 | № 20283 |
| " | " | na rs. 100 | № 30034 |
| " | " | na rs. 100 | № 30202 |
| " | " | na rs. 100 | № 30524 |
| " | " | na rs. 100 | № 30547 |
| " | " | na rs. 100 | № 30562 |
| " | " | na rs. 100 | № 30568 |
| " | " | na rs. 100 | № 30596. |

Suwałki, dnia 8 (21) marca 1907 r.

Zarząd Towarzystwa Kredytowego miasta Suwałk. Stosując się do § 67, Zarząd Towarzystwa podaje do

ogólnej wiadomości, że w dniu 17 (30) kwietnia 1907 r. odbędzie się Ogólne Zebranie członków Towarzystwa Kredytowego miasta Suwałk, na którym będą rozpatrywane następujące kwestje:

- 1) Zatwierdzenie sprawozdania Towarzystwa Kredytowego miasta Suwałk za rok 1906, oraz budżetu na rok 1907;
- 2) Balotowanie członków Zarządu i Komitetu Nadzorczego;
- 3) Przedstawienie Ogólnemu Zebraniu wyznaczenia terminu wydawania pożyczek na miasta powiatowe.

Suwałki, dnia 9 (22) marca 1907 roku.

Prezes *St. Staniszewski.*

Sekretarz *Wl. Staniszewski.*

Grodzińska Szkoła Rzemieślnicza

przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie **POWOZOWNICTWA**, a mianowicie: **na nowe karety, lando, powozy, amerykany, breki, bryczki, węgierki, platformy, zwyczajne wiejskie wozy etc., również reparacje, przeróbki, odnowienia i lakierowanie powozów, oraz na obciążanie kół obręczami gumowymi.**

Niezależnie od tego przyjmuje się zamówienia na roboty ślusarskie, stolarskie i kowalskie, jako też reparacje wszelkich maszyn i narzędzi rolniczych.

Robota wykonywa się dokładnie, wykwiennie przy użyciu materiałów wyborowych. **Ceny umiarkowane.**

Adres: Grodno, Podolna, dom Szlachty gubernji Grodzieńskiej.

2—10

„LUDZKOŚĆ“

Organ postępowy i demokratyczny,

poświęcony polityce, sprawom społecznym, ekonomicznym, oraz literaturze i sztuce.

Wychodzi 2 razy dziennie.

Doborem artykułów, wszechstronnością informacji, całym zgoła gatunkiem treści „Ludzkość“ stanęła na poziomie najwybredniejszych wymagań nowoczesnych.

„Ludzkość“ ma objętość numerów tak obszerną, iż obfitością treści przewyższa wszystkie pisma, dotychczas wychodzące w Warszawie.

„Ludzkość“ zawiera codziennie samodzielny dodatek p. n. „**Kronika Handlowa**“, zastępujący dawną „**Gazetę Handlową**“. Jest to wyczerpująca kronika wszystkich informacji ekonomicznych oraz zbiór ostatnich ceduł giełdowych i targowych.

Do numerów niedzielnych „Ludzkości“ dołączane są dwa dodatki: jednej niedzieli literacko-artystyczny p. n.

„Literatura i Sztuka“,

drugiej niedzieli popularno-naukowy p. n.

„Nauka i Życie“,

Odcinek „Ludzkości“ zawiera powieść **STEFANA ŻEROMSKIEGO** p. n. „**DZIEJE GRZECHU**“,

Prenumerata wynosi:

miejskowa: rocznie rb. 9, półrocznie rb. 4.50, kwartalnie rb. 2.25, miesięcznie kop. 75, a nadto 10 kop. miesięcznie za odnośnienie; **na prowincji:** rocznie rb. 11, półrocznie rb. 5.50, kwartalnie rb. 2.75, miesięcznie rb. 1; **za granicą:** rocznie rb. 16, półrocznie rb. 8, kwartalnie rb. 4, miesięcznie rb. 1.45.

Główna Administracja i Kantor **Warszawa, ul. Szpitalna 10.**

Telefonu Nr. 8276.—Nadto filje.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pani M. A. w Libawie W zupełności podzielamy słuszne poglądy Sz. Pana i ustawicznie czynimy zabiegi, aby wskazane braki usunąć; lecz nie mając płatnych korespondentów na prowincji i wobec opieszałości korespondentów-amatorów, narazie nie jesteśmy w stanie podjąć zadania.